CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 72. — ROK XXV. | KRAKOW, SOBOTA DNIA 24. MARCA 1917 ROKU | WYD. POPOŁUDNIOWE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYZA L. 11.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOZNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23,993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11.

Rewolucya w Rosyi.

Warunki pokojowe cara.

Bazylea. „Gazette de Lausanne“ donosi z Kopenhagi: Posłowie Dumy mają w swych rękach dokumenty mające stwierdzać, iż car gotów był do zawarcia z Niemcami pokoju pod nast. warunkami:

1. Oddanie Lotaryngii Francyi;
2. odstąpienie krajów polskich na rzecz autonomicznej Polski;
3. Oddanie Galicyi Rosyi.
4. przyrzeczenie ze strony Austryi nadania wszystkim narodom Słowiańskim autonomij. Na podstawie tych dokumentów zmuszony został car do abdykacyi.

Rewolucya a układ londyński.

Zurych. Z Londynu donoszą do szwajcarskiej Ajencyi telegraficznej: „Morning Post“ ogłasza rewelacye o stanowisku Rosyi wobec londyńskiego układu, który, jak wiadomo, ustalał, że żaden z podpisanych nie zawrze pokoju odrębnego. Wspomniany dziennik dowiaduje się ze strony „poinformowanej“, że rząd rosyjski wprawdzie podpisał ten układ, ale do swego przyzwolenia dodał klauzulę, według której Rosya na wypadek rewolucyi nie jest obowiązana do dotrzymania układu. „Morning Post“ utrzymuje teraz, że gabinet Golicyna chciał sztucznie wywołać rewolucyę, aby Rosya mogła zawrzeć odrębny pokój z państwami centralnemi.

Uznanie rządu prowizorycznego.

Petersburg. B. kor. Pet. Ag. tel. donosi pod datą 22 bm.: Ambasadorowie Anglii, Francyi, Stanów Zjednoczonych i Włoch wręczyli dziś ministrowi spraw zagranicznych wspólnie urzędowe uznanie prowizorycznego rządu rosyjskiego przez swe rządy i prosili o oznaczenie dnia, w którym takie zawiadomienie o uznaniu będą mogli uroczyście powtórzyć.

Gen. Iwanow przeciw rewolucyi.

Berno. B. kor. Prasa francuska dowiaduje się z Petersburga, że gen. Iwanow był jedynym, który usiłował ratować dawny rząd. Rozkazał on garnizonowi w Carskiem Siole wyruszyć przeciw rewolucyonistom. Garnizon, który właśnie przyłączył się do rewolucyi, mianował trzech delegatów, aby się z Iwanowem układać: delegatów tych kazał Iwanow bez żadnych względów uwięzić. Na to garnizon zawiadomił go, że pałac w Carskiem Siole, gdzie przebywała carowa z dziećmi, zostanie zestrzelany, jeżeli delegaci nie będą natychmiast wypuszczeni. Iwanow widząc, że sprawa stracona zbiegł.

Rada miasta Moskwy zażądała, aby konstytuantę zwołano do Moskwy.

REZYGNACYA W. KS. CYRYLA.

Berno. B. kor. Według doniesienia „Express de Lyon“ z Petersburgu, W. ks. Cyryl złożył komendę gwardyi marynarki.

APEL W. KS. MIKOŁAJA.

Kopenhaga. B. kor. Z Petersburga donoszą: W. ks. Mikołaj pożegnał się uroczyście z wojskami i ludnością cywilną Kaukazu. Wygłosił on przemowę, w której wystosował do wszystkich wezwanie, aby złączyli się w pracy dla osiągnięcia zwycięstwa nad nieprzyjacielem i dla utrwalenia wolności w kraju. Przybycia W. ks. do Petersburga oczekują w najbliższym czasie.

W Moskwie.

Sztokholm. W Moskwie przyłączyli się oficerowie do ruchu żołnierzy. Wybrali komendę wojskową mającą na celu utrzymanie porządku z przewodniczącym pułkownikiem Grusinowem na czele. Urząd, któremu podlega miasto składa się ze 150 reprezentantów wszelkich organizacyj. Wojsko zajęło Kremel oraz budynki urzędu telegraficznego i telefonicznego. Więzienie zniszczono. Po rogach ulic rozlepiono odezwę Grusinowa, wzywającą żołnierzy do spokoju. Mimo to rozruchy uliczne nie ustają. Na wszystkich ulicach i placach gromadzą się socyaliści, których grupy przeciągają po mieście, niosąc czerwone sztandary. Dzienniki wychodzą bez zmiany. Wyrażają one życzliwość dla rewolucyi, lecz zarazem i obawę, że rewolucya, może przybrać zwrot socyalistyczny. Z Odessy i innych miast nie nadeszły odpowiedzi na wezwanie zarządu miasta, aby poszły za jego przykładem. W Niżnym Nowgorodzie wrą walki uliczne. W Tyflisie, Astrachaniu, Połtawie i Saratowie utworzyła się Rada partyi robotniczej, oraz Komitet oficerski, który się przyłączył do nowego rządu. Gubernator Kurska, Stürmer, syn byłego premiera oddał swoje usługi nowemu rządowi.

PODJĘCIE PRACY W PETERSBURGU.

Haga. Z Petersburga donoszą do pism amsterdamskich: Związek rewolucyonistycznych posłów robotniczych i żołnierzy uchwalił 1.170 głosami przeciw 80, że robotnicy mają podjąć natychmiast pracę w fabrykach. Minister spraw wewnętrznych konferuje codziennie z posłami państw ententy. Wszystkie banki uznały nową, tak zwaną „oswobodzicielską“ pożyczkę.

Zastawione stoły!

Zastawione stoły! Baranki o kręconych kudełkach z masła lub cukru, zajączki, kraszanki, babki, mazurki, marcypany i mięsiwa, barszcz i wódeczki, wszystko przystrojone świeżą, pierwszą zielenią budzących się do życia jarzyn i młodych brzóz i wierzbiny. Alleluja — Chrystus zmartwychwstał! Podzielmy się święconem jajkiem; chodźmy do rodzimych i przyjacielskich domów w świeżych toaletach, nowych, letnich kapeluszach.

Oto niedawna tradycya. Obraz wielkanocnych świąt z przed lat 4-ch nawet 3.

A teraz? Choć to tak niedawno było, jednak coraz mniej domów pamiętać może o tradycyjnem święconem, o stołach uginających się pod ciężarem ciast i smakołyków. Święta Wielkanocne coraz rzadziej są po staropolsku obchodzone. Trzeba o nich, wobec ciężkich czasów, na razie zapomnieć.

Tylko jednego w niepamięć puszczać nie wolno: że to święto Zmartwychwstania Pańskiego. I że ono nas więcej jeszcze, niż za dawnych, dobrych czasów obowiązuje do przyczynienia się do zmartwychpowstania ojczyzny naszej z tylu nieszczęść i klęsk. A do tego Zmartwychwstania, któż lepiej dopomoże jak przyszłe pokolenia jednostek, dziś młodych, małych i malutkich? Do nich należeć będzie wielka i święta praca odbudowy kraju. Aby były zdolne podołać tej misyi, muszą one być liczne i zdrowe. Muszą przedewszystkiem „być“.

O istnienie i byt tych zastępów najmniejszych są jednak poważne obawy. Groźba odludnienia przez nieutrzymanie niemowląt przy życiu, doprawdy zagląda nam w oczy. Moralna i materyalna przyczyna składają się na to, że liczba urodzin się zmniejsza, a dzieci, które na świat przychodzą, są wątlejsze niż te z przed wojny. Te dwa motywy są chyba dostateczne do zrozumienia ogromnej wagi ratowania każdej jednostki i przysposobienia jej do użytecznego życia. Jedno i drugie usiłuje spełnić w dostępnym sobie zakresie niedawno założona instytucya „Żłóbków im. Henryka Sienkiewicza“ przy polskim Związku niewiast katolickich w Krakowie.

Powiadają, że „zdrowa dusza w zdrowem ciele mieszka“. Otóż zadaniem żłóbka jest odchuchać te ciałka drobniuchne i przez staranność i pieczołowitość odchować je na dzieci zdrowe, odporne i moralne, w których by mogła zamieszkać zdrowa dusza.

Naturalnie, że pewien procent zawsze w drodze musi odpaść — że są tak chore organizmy, że o ich wyzdrowieniu niema mowy. Tym się przynajmniej ulży w cierpieniu, otacza się ich do końca opieką.

Te są w mniejszości. Duża większość zabiera się do życia, garnie się do świata, zyskuje na wadze, na wyglądzie i na siłach. Byłoby pięknie, i dobrzeby było, gdyby „Żłóbek“ albo raczej żłóbki mogły przygarnąć więcej takich maluczkich nędzarzy. Wtedy możnaby mówić o skuteczności ich przyszłości.

Tak jak rzeczy stoją, nie można ani setnej części tych niemowląt przygarnąć, które po całym kraju o pomoc i o życie wołają tak okropnie smutnym głosem bezradności i bólu! Biedne matki nie wiedzą jak siebie i dzieci utrzymać, nie widzą punktu wyjścia z nędzy, a cierpią na tem najwięcej dzieci, które jak muchy, jak wróbelki marne, giną w przerażającej ilości.

Dobra wola grupy osób, które tę pracę trudną i żmudną ukochały i podjęły, nie wystarcza niestety do rozszerzenia i wydoskonalenia akcyi tak żywotnej. „Nerwus rerum“ takiego przedsięwzięcia pozostają środki pieniężne, a choć składki na żłóbki im. Henryka Sienkiewicza już przyniosły 12.000 koron, mało to jest w porównaniu do tego, czegoby było potrzeba.

I za ten grosz, serdeczne ślemy „Bóg zapłać“ wszystkim, którzy, wzruszeni niedolą nowonarodzonych dzieciątek, złożyli swój dar na ich cel, ale prosimy o więcej, o wiele więcej... Wszak tu chodzi o odbudowę ludności — o zmartwychpowstanie Ojczyzny bogatej w dzielną i wytrwałą młódź; a dotąd niemowlęta, które mają się stać choć drobną częścią jej składową, nie mają nawet dachu własnego nad głową!

O! litościwe serca, usłyszcie skargę bezsłownych dźwięków, którą ci najmniejsi do was wołają tak rzewnie a błagająco, i groszem Waszym przyczyńcie się do utrzymania ich przy życiu, a błogosławić Wam będzie Ten, którego Zmartwychwstanie wkrótce obchodzić będziemy, a który powiedział:

„Cokolwiek najmniejszemu z pomiędzy was, uczyniliście, mnieście uczynili“.

Składki na „Żłóbki im. Henryka Sienkiewicza“ przyjmują Redakcye: „Głosu Narodu“, „Czasu“, „Nowej Reformy“ i „Ilustr. Kuryera Codziennego“.

M. W.

Znaczenie grzybów dla aprowizacyi.

Sprawie masowego zużytkowania bogactwa grzybowego lasów, łąk i ogrodów poświęcił p. Feliks Teodorowicz broszurę, która wyszła jako rękopis nakładem Związku Ziemian i Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego we Lwowie. Wojna — jak widzimy — stała się nauczycielką we wielu dziedzinach, bo grzyb, na który szeroki ogół nie zwracał uwagi, stać się może wielką pomocą w ciężkich czasach, gdy walka o zdobycie żywności staje się największą troską życia.

Podłoża leśne, zdaniem autora, darzą nas takim nadmiarem azotanów w postaci grzybów, że ludzie i zwierzęta całej ziemi mogliby pokryć nim w zupełności całe swe zapotrzebowanie białka. Grzyby zatem powinny stać się artykułem codziennym jak chleb, mąka, mięso, ziemniaki, kapusta itp. Możnaby codziennie jeść grzyby — nawet surowe, lecz tylko wtedy, gdy grzyb rośnie, t. j. na wiosnę, w lecie i jesieni. Przez zimę musielibyśmy je zastąpić grzybami suszonymi.

Grzyb pokrajany daje się suszyć w wielkich nawet masach, w krótkim czasie, w ciepłem, przewiewnem powietrzu, a osuszony kruszeje tak, że z łatwością daje się zemleć na mąkę. Mąka zaś grzybowa, zmieszana w odpowiednich ilościach z mąką zbożową i należycie wypieczona, daje znakomity a różnorodny w smaku i nadzwyczaj pożywny — chleb grzybowy.

Próby przeprowadzone przez autora dały w rezultacie wyniki nadspodziewane. Grzybowe pieczywo — pisze autor — za którem uganiać się będą tak smakosze, jak i lud niewykwintny, stać się może podstawą dzisiejszego pożywienia; bo niedość, że kromka tego chleba zawierać będzie niemal tyle białka, co kromka chleba z czystego zboża, nałożona plastrem szynki, ale — biorąc w rachubę wielorakość gatunków grzybów, a więc wielorakość ich smaku i aromatu, będziemy mogli rozporządzać mnóstwem różnorodnych smakołyków dla ludzi, którzy dotąd dla dobrego tonu wcale chleba nie jadają, psując sobie natomiast żołądki drogimi a niestrawnymi specyałami. Żałować należy, że artykuł taki aż dotąd uchodził zupełnie naszej uwagi, a nawet wzgardzaliśmy nim.

Człowiekowi wystarczy dziennie 80 dkg. suszonych grzybów, aby módz bez wyczerpania a w zdrowiu pracować fizycznie 10 godzin i przy tej pracy normalnie rozwijać się z dnia na dzień na ciele i duszy. Każdy zaś chyba zrozumie łatwo, że 1 kg. niespełna pokarmu dziennie ani kiszek, ani żołądka nie obciąży, że dzieki temu trawienie postępować będzie szybko i że tak trawienie, jak i samo spożycie tej ilości strawy zbyt wiele drogiego czasu nie zabierze. Kwestya tylko, skąd wziąć taką masę grzybów, aby wystarczała na potrzeby całego kraju. Owóż bogactwo Galicyi pod tym względem usuwa zdaniem autora wszelkie obawy, by grzybów zabrakło.

Zaznacza dalej autor, że ponieważ grzyb ma odmienny a sobie właściwy smak i aromat, przeto nowe a ogromne pole otwiera się dla mistrzów sztuki kulinarnej. Prócz ogromnej rozmaitości potraw z grzybów świeżych, sporządzaćby można z nich rozliczne zupy, sosy, sałaty, proszki do przyprawy, konserwy itp.

Na pierwszem jednak miejscu stawia autor swój pomysł: mąkę grzybową. Zalety jej są następujące: 1) wielka rozmaitość pod względem smaku i zapachu, 2) bogata zawartość azotanów i węglowodanów, 3) trwałość o ile przechowuje się ją w miejscach suchych, 4) taniość jej produkcyi ze względu na olbrzymie ilości surowca, wzrastającego bez przerwy, samorzutnie, bez uprawy, — wreszcie 5) zaleta najważniejsza: doskonała możność używania jej do wypiekania chleba. Mąka grzybowa zmieszana pół lub dowolnie z mąką pszenną lub żytnią, zarobiona odpowiednio w ciasto i wypieczona, daje znakomite w smaku pieczywo, o wielkiej wartości odżywczej. Mieszają 1 kg. mąki pszennej z 1 kg. mąki grzybowej i w ten sposób otrzymują makę znakomicie odpowiadającą celowi.

ARNOLD BENNET.

Szczyt złudzenia.

(Przełożył Fryderyk Gichner.).

(Dokończenie).

II.

Chwilę później lokaj podał nam herbatę w mieszkaniu, które znajdowało się na szóstem lub na siódmem piętrze. Aby się tam dostać, musieliśmy przejść tysiąc i jeden stopni, albowiem Oktawiusz Boissy obawiał się jazdy windą.

— A jakże się urządzasz, by być obecnym na próbach swej nowej sztuki? — zapytałem.

— Ach! — odpowiedział — nigdy nie bywam na próbach mych komedyi. Wszystko to załatwia panna Lemonnier.

— Ta sama, która gra główną rolę w wszystkich mych sztukach. — odrzekł.

— Z pewnością pierwszorzędna artystka? Nie widziałem jej jeszcze nigdy na scenie.

— I ja nie! — rzekł Oktawiusz Boissy. A gdy tym razem okazałem szczerze me zdziwienie, dodał: — Widzisz, mnie teatr zupełnie nie interesuje. Nietylko nie byłem nigdy na żadnej próbie, lecz wogóle nie widziałem przedstawienia żadnej z mych sztuk. Nie przypominasz sobie może, że przedewszystkiem zajmowała mnie zawsze technika. W moim domu przy Avenue du Bois mam cudownie urządzoną pracownię techniczną. Cieszyłbym się, gdybym ci mógł ją pokazać, zrozumiesz jednak, że obecnie jestem od mieszkania mego odcięty, zupełnie tak jak gdyby znajdowała się np. w Afryce. Moja choroba jest najgorszą ze wszystkich chorób.

— Myślę, że przecież i inżynierya mogłaby ci zapewnić wygodne utrzymanie. W Anglii pobierają inżynierowie książęce pensye.

— O, zapewne!

— A inżynierya wyleczyłaby cię może z twej neurastenii.

— Wyleczyłaby mnie — potwierdził spokojnie.

— Więc czemuż teatr, skoro teatr cię nie interesuje?

— Aby żyć, — odpowiedział. — Rozumiem zaś pod tem życie jako takie. Teatr jest dla mnie kwestyą bytu, jednakże nie w znaczeniu zarabiania pieniędzy.

— Skoro jednak teatr nic cię nie obchodzi —.

— Piszę wyłącznie dla Blanche'y Lemonnier, — rzekł. Nic z tego nie rozumiałem. Zauważył mą minę i dodał w formie zwierzenia: — Zapewne wiesz o tem, że uwielbiam pannę Lemonnier?

Wstrząsnąłem przecząco głową.

— O pannie Blanche Lemonnier słyszałem tylko w związku z twojemi komedyami; poza tem nic o niej nie wiem.

— Jej nazwisko znane jest rzeczywiście tylko w związku z mojemi sztukami. — odpowiedział. — Gdy spotkałem ją po raz pierwszy dwanaście lat temu, jeździła po prowincyi, grając małe role w trzeciorzędnych towarzystwach teatralnych. Gdy pewnego razu zapytałem ją, czego najgoręcej pragnie, odpowiedziała mi, że najwięcej marzy o tem, aby być oklaskiwaną na jednej ze scen paryskich. Powiedziałem jej, że będę starał się zaspokoić tę jej ambicyę, a jeśli to nastąpi, wówczas i ona raczy nawzajem mnie wysłuchać. Tak się też stało, że zacząłem pisać sztuki. To jest jedynym mym bodźcem. To jest też jedynym powodem, że ciągle jeszcze je pisuję. Gdyby była zapragnęła obracać się w wysokiem towarzystwie, byłbym się poświęcił polityce.

— Strasznie chciałbym już zobaczyć tę panią. — powiedziałem. — Nie mogę się doczekać dzisiejszego wieczoru.

— Prawdopodobnie przyjdzie do mnie za kilka minut. — rzekł.

— Lecz w jaki sposób to wszystko urządziłeś? — zapytałem.

— Gdy pierwsza moja sztuka osiągnęła znaczne powodzenie, napisałem drugą, specyalnie dla niej i oddałem ją do grania pod tym warunkiem, że dyrekcya teatru zaangażuje pannę Lemonnier. Dyrekcya wzbraniała się, ostatecznie jednak stanęło na mojem.

— Wygląda to bardzo prosto. — Uśmiechnąłem się z przymusem.

— Będąc krytykiem dramatycznym. — powiedział — łatwo pojmiesz, że z początku nie było to wcale tak łatwem, jakby z pozoru zdawać się mogło. Obecnie sprawa naturalnie inaczej się przedstawia. Blanche Lemonnier jest obecnie identyczną z mojemi sztukami i jest ogólnie równie dobrze znaną jak wszystkie inne wybitniejsze aktorki w Paryżu. Ma sławę, której pragnęła. — Uśmiechnął się dziwnie. — Ambicya jej jest zaspokojona — moja także. — Zamilkł.

— Nigdy nie byłem jeszcze żadnej sztuki tak ciekawy, jak tym razem. Mam nadzieję, że panna Lemonnier będzie przepyszna w swej roli.

— Nie oczekuj zbyt wiele, — odrzekł spokojnie. — Gra Blanche nie każdemu się podoba. Ja sam o jej talencie nic sądzić nie mogę, ponieważ nie widziałem jej na scenie.

— To właśnie jest najdziwniejsze.

— Ani trochę! Nie mógłbym znieść jej widoku na scenie. Sama myśl o jej występach publicznych jest dla mnie nieznośną. Taką jest jednak jej wola. Ale zresztą nie interesuję się nią jako aktorką, lecz tylko jako kobietą. Jak długo też ona jako kobieta jest przy mnie i dobrze się ze mną obchodzi, nie robię sobie nic z mych nerwów i nic mi także nie zależy na inżynieryi.

Spróbował śmiechem pokryć powagę swego głosu, lecz niezupełnie mu się to udało. Byłem wzruszony.

— Mówię z tobą bardzo otwarcie, — dodał.

— Mój kochany, pokaż mi jej portret — poprosiłem.

Wstrząsnął przecząco głową.

— Jej fotografie są w Paryżu bardzo rozpowszechnione. Ona to lubi. Ja jednak wolę nie mieć jej podobizny u siebie. Mam to wrażenie, że —.

W tej chwili lokaj otworzył drzwi i usłyszeliśmy żywe głosy, rozmawiające na kurytarzu.

— Przyszła, — rzekł Oktawiusz Boissy szeptem pełnym dramatycznego napięcia. Podniósł się z krzesła; ja także. Wyraz jego twarzy zmienił się zupełnie. Panował nad swemi ruchami i swą postawą, lecz nie zdołał zapanować nad swym wzrokiem. I gdy spojrzałem mu w oczy, zrozumiałem, co myślał, mówiąc o życiu. I zrozumiałem, że dla niego ani sława, ani artyzm ani bogactwo nie posiada żadnej wartości. Jego życie miało zgoła inną treść i cel.

— Ach, Blanche! — zawołał rozkochanym głosem.

Blanche Lemonnier wpadła hałaśliwie do pokoju. Była to ta sama wstrętna baba, którą spotkałem w chwili mego przyjazdu do hotelu.

Spodziewać się należy, że cenna broszura p. Teodorowicza, której rozpowszechnieniem zajęły się tak ruchliwe i zasłużone w czasie wojny instytucye jak Gal. Tow. Gospod. i Związek Ziemian, wzbudzi zainteresowanie w kołach rolniczych i leśniczych w kraju, aby olbrzymie przestrzenie zrębów, które grzyb porasta, nim znajdzie się na nich kultura leśna wykorzystać pod tym względem, niosąc pomoc społeczeństwu, którego nędzy i brakom nic zaradzi tak szybko zbliżająca się era pokoju.

Między Sommą a Aisną.

KOMUNIKATY FRANCUSKIE.

Wiedeń. Komunikat francuski z 22 bm. godz. 3 po poł.: W obszarze na północ od Tergnier rozszerzyliśmy, po zaciętej walce, nasze pozycye na wschód od Kanału Saint—Quentin, i wypędziliśmy nieprzyjaciela z kilku, energicznie przez niego bronionych, ważnych miejscowości. Na południe od Oizy i na północ od Soissons posunęliśmy się także podczas nocy i zajęliśmy, mimo gwałtownego oporu przeciwnika szereg wsi w okolicy Vregny. Wypad podjęty na północ od Berry au Bac przysporzył nam jeńców.

Szereg przedsięwzięć nieprzyjacielskich w Argonach spełzł na niczem.

Komunikat francuski z 22 bm. godz. 11 w nocy. W pobliżu Saint Quentin utarczki patroli. Na północ gwałtowne kontrataki, celem wyparcia nas ze wschodniego brzegu Kanału Saint Quentin, który mamy w posiadaniu. Na froncie Elastres—Montescourt załamały się w ogniu naszych karabinów maszynowych następujące jedne po drugich ataki nieprzyjaciela, przyczem Niemcy ponieśli znaczne straty. Także na zachód od La Fere zakończyły się żywe walki, zupełnem niepowodzeniem nieprzyjaciela. Na południe od Oizy przekroczyły nasze oddziały w niektórych miejscach rzekę Ailettę. Na północ od Aisny ponowili Niemcy próby ataku między drogą wiodącą do Laon, a rzeką. Trzy ataki na linii Bregny—Chivres zostały zatrzymane naszym ogniem zaporowym. W okolicy na południe od Aisny wzięła nasza artylerya nieprzyjacielskie oddziały w ogień flankowy i wyrządziła mu wielkie straty. W Woevre i na obszarze u stóp wzgórz Mozy toczyła się dość ożywiona walka artyleryjska. Próba wykonania ataku na folwark Romainville w odcinku Saint Mihiel nie powiodła się nieprzyjacielowi.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Komunikat angielski z d. 22 bm. Opór nieprzyjacielski na całym froncie na zachód od St. Quentin aż do punktu na południe od Arras wzmaga się. Wielkie zawieje śnieżne utrudniają nasz pochód. Podjęliśmy korzystne wypady na półn.-wschód od Arras i wzięliśmy nieco jeńców. W kontratakach poniósł przeciwnik poważne straty.

Storpedowanie Dantona.

Paryż. B. kor. Urzędownie: Pancernik „Danton“ został dnia 19 bm. storpedowany na morzu śródziemnem i zatonął. Zginęło 296 ludzi, 806 uratowało się.

Druga wyprawa „Mewy“.

Berlin. „Mewa“ krążyła po wszystkich morzach, jednak najznakomitsze sukcesy osięgnęła na Oceanie indyjskim i na wodach japońskich, gdzie z ośmiu zatopionych okrętów ona sama sześć zniszczyła. Japońskie i angielskie ministeryum marynarki zorganizowało formalne polowanie na ten okręt, które nietylko było bezskuteczne, ale nadto zawsze było urządzane w tem miejscu, które już „Mewa“ opuściła. W jaki sposób udawało jej się tak zręcznie wymykać się nieprzyjacielowi, tego z powodów militarnych nie można podać do wiadomości.

Szwecya a Rosya.

O PRZEWÓZ MATERYAŁÓW WOJENNYCH.

Sztokhalm. Nowy rząd rosyjski tudzież rząd angielski wystosowały do Szwecyi prośbę o zezwolenie na przewóz przez terytoryum szwedzkie rosyjskich materyałów wojennych.

BOJKOT DRA HELFFERICHA.

Berlin. „Vorwärts“ pisze: Szereg pism berlińskich, wszelkiego kierunku począwszy od „Tägliche Rundschau“ i „Deutsche Tageszeitung“ aż do „Berliner Tageblattu“ zamieszczając sprawozdanie z przedwczorajszego sprawozdania Sejmu Rzeszy, pomija w zupełności mowę sekretarza stanu dra Helffericha, mówiąc iż czyni to z powodu braku papieru. Omawiając to bojkotowanie dra Helffericha zauważa „Vorwärts“, że jest to zorganizowany krok prasy berlińskiej, wywołany tem, iż dr Helfferich w sprawie dostawy papieru okazał się wobec potrzeb prasy niezbyt przychylnym.

Trudności nowego rządu.

Sztokholm. B. Kor. Dzienniki przynoszą z granicy Finlandyi dalsze szczegóły o rewolucyi rosyjskiej. „Sveski Dagebladet“ donosi z Tornea, że członek Dumy Stalewicz zamianowany został jen. gubernatorem Finlandyi, a prof. Korff z Helsingborga adjutantem jego. O wewnętrznych trudnościach dla rządu rewolucyjnego krążą dalsze szczegóły. Według „Sv. Dagebladet“ komitet wykonawczy Dumy znajduje się pod dozorem wspólnego komitetu robotników i żołnierzy. Ci postanowili wstrzymać pracę we fabrykach i urządzić ponownie rewolucyę, gdyby rząd obecny odstąpił od umówionego programu. Interesującym szczególnie jest według tego samego dziennika, że także i włościanie zgłaszają się z swymi żądaniami. 23 posłów włościańskich zażądało, aby starsze lata popisowe o ile to jest możliwem natychmiast zostały z frontu odwołane dla uprawy roli. Pogłoska, że Czecheidze wstąpił do prowizorycznego rządu w Petersburgu oznaczoną została w tym dzienniku ze strony dobrze poinformowanej osobistości jako nieprawdopodobna. Jeżeli jednakże wiadomość ta jest prawdziwą, to świadczy ona, jak poważną jest sytuacya. Jeżeli zwycięstwo rewolucyi nad reakcyą jest zapewnione, to robotnicy w przeciwieństwie do stronnictw mieszczańskich dążyliby natychmiast do ogólnego pokoju w myśl porozumienia międzynarodowego. To jest ich celem właściwym, gdyż Rosya pragnie pokoju i niechce nowej wojny w miejsce dawnej.

Czeidze ministrem?

Sztokholm. Wychodzące w Wyborgu pisma donoszą, że znany poseł socyalistyczny do Dumy Czeidze miał rzekomo objąć stanowisko ministra bez teki. Opinia ogólna opowiada się za obwołaniem republiki.

HASŁA REPUBLIKAŃSKIE.

Rotterdam. Wydział centralny rosyjskich opozycyonistów(?) uchwalił jednogłośnie podać do wiadomości rządu rosyjskiego, że cały naród rosyjski żąda utworzenia republiki i przywrócenia pokoju.

Naród, który przeciwstawił swoją wolę caryzmowi, potrafi ją także przeciwstawić teraźniejszemu rządowi.

KOMISYA WOJSKOWA.

Lugano. Minister wojny Guczkow utworzył specyalną komisyę, pod przewodnictwem wypuszczonego z więzienia byłego ministra wojny Poliwanowa, który cieszył się wielką sympatyą Dumy. Zadaniem komisyi jest opracowanie nowego programu działania dla wojskowości.

SOCYALISTYCZNA GWARDYA CESARSKA.

Sztokholm. Biuro Reutera podaje list z Mohilewa, w którym jest opisane, jak oficerowie i żołnierze przybocznej gwardyi carskiej, niosąc czerwone chorągwie z napisem: „Wolność“ i śpiewając „Marsyliankę“ przedefilowali demonstracyjnie przed rezydencyą carską.

OFIARY REWOLUCYI.

Sztokholm. (B. kor.) Coraz więcej występują wiadomości, potwierdzające, że największą część ofiar rewolucyi stanowi policya, a zwłaszcza oficerowie. Jak donosi jeden z finlandzkich dzienników, w Kronsztadzie, przed przybyciem delegatów Dumy, żołnierze zamordowali znanego z wojny rosyjsko-japońskiej admirała von Viren.

Briand ambasadorem w Petersburgu.

Berlin. B. kor. Jak dzienniki podają, w Izbie francuskiej słychać, że Briand zgadza się na wysłanie go jako ambasadora do Petersburga.

GRATULACYE IZBY GMIN.

Londyn. (B. kor.) W Izbie gmin kanclerz skarbu Bonar Law postawił wniosek o złożenie życzeń narodowi rosyjskiemu z okazyi urządzenia wolnościowych urządzeń, przyczem powiedział: Jest jeszcze za wcześnie mówić, iż wszelkie niebezpieczeństwo minęło, ale dla matki parlamentaryzmu nie jest za wcześnie przesłać życzenia parlamentowi sprzymierzonego kraju i jego rządowi, który utworzony został z wyraźnym zamiarem poprowadzenia wojny do zwycięskiego zakończenia. Następnie Bonar Law wyraził współczucie dla cara, który przez trzy lata był lojalnym sprzymierzeńcem Anglii, a na którego nałożono ciężar, za ciężki dla niego. Asquith poparł wniosek Bonar Lawa.

Londyn. (B. kor.) Asquith z Izbie gmin poparł wniosek Bonara Lawa oświadczający; że Rosya już przez to, iż przyszło do rewolucyi, zajęła miejsce u boku wielkiej demokracyi świata. Wyraził przekonanie, że nowy rząd okaże cierpliwość i przezorność i że naród rosyjski ani na trochę nie rezygnuje z tego, co potrzebnem jest dla doprowadzenia wojny do końca odpowiadającego ofiarom wszystkich sojuszników.

KRONIKA.

Kraków, 24 marca.

Dzień 24 marca 1794 r. pozostanie na zawsze pamiętnym i świętym dla Polski — pamiętnym zwłaszcza dla starego grodu podwawelskiego. Jako dowód pietyzmu dla wzniosłej chwili przysięgi Naczelnika narodu, tkwi na Rynku krakowskim skromny głaz, oświecany i dekorowany w rocznicę przysięgi i śmierci wielkiego wodza narodu. Historycy nie są jednego zdania co do miejsca przysięgi; podobno znajduje się ono o kilkadziesiąt kroków dalej niż kamień pamiątkowy. Ale dla czci, jaką każdy Polak żywi dla bohatera, który pierwszy zrozumiał, że dla skutecznej obrony narodu potrzebne jest uobywatelenie szerokich mas ludu i który lud ten umiał poprowadzić do świetnego zwycięstwa pod Racławicami, który życiem całem i znakomitymi czynami wojennymi uczył naród kochać Polskę „nie połową, ale całą duszą“, dla czci wiecznie żywej dla Kościuszki wystarcza, że tutaj w pobliżu starej, historycznej wieży ratuszowej, stał i w obliczu wojska i obywateli, z wiarą głęboką i namaszczeniem, czystą i świętą składał przysięgę:

„Ja Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu narodowi polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samodzielności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż, i niewinna męka Syna Jego“!

Przeszło sto lat minęło od tej uroczystej chwili. O ile było to w mocy ludzkiej przysięgi dochował ukochany Naczelnik. A choć po Racławicach przyszły Maciejowice i przemoc moskiewskiego najeźdźcy zdeptała ziemię polską, słowa Kościuszki, wyrzeczone tutaj, na Rynku krakowskim, drogimi pozostać powinny na zawsze dla narodu. Niemniej winny jaśnieć, jak drogowskaz przed duszą i sumieniom tych wszystkich, którzy losy narodu w ręku dzierżą.

W dniu dzisiejszym, gdy świt wolności jaśnieje nad Polską, a wiele jeszcze przejść i trudnych kolei czeka naród, zanim Opatrzność Boska włoży na skronie męczennicy narodów należną jej królewską koronę — myśl nasza zwraca się z czcią najgłębszą dla pamięci wielkiego wodza, obrońcy i obywatela Polski, który tutaj, w Krakowie, ślubował Ojczyźnie, spoczął w grobach królewskich, i któremu wdzięczny naród tutaj, rękami własnemi usypał wznoszący się dumnie pomnik nieśmiertelnej chwały.

Z miasta.

KOMISYA GOSP. KOŁA POLSKIEGO dla spraw miejskich zebrała się dziś przed południem w sali magistratu na narady. Przewodniczy pos. Dr Leo. W obradach biorą udział posłowie: Dr Diamand, bar. Götz-Okocimski, Dr Gross, Dr Halban, Dr Krogulski, Kleski, Dr Stesłowicz, Śliwiński i Zieleniewski. Ponadto uczestniczy w obradach prezes Związku 30 miast, p. Maryewski. Prezes Koła polskiego, Dr Biliński i minister Dr Bobrzyński nadesłali telegramy, że zajęci innemi czynnościam, na posiedzenie przybyć nie mogli.

ULGI PODATKOWE. Prezydent Dr Leo otrzymał z krajowej dyrekcyi skarbu urzędowe zawiadomienie, że ministerstwo skarbu przyznało dla miasta Krakowa dodatkowo 50 proc. zniżkę w podatku domowo-czynszowym również i na miesiąc listopad 1915. Wobec tego łączny czasokres ulg podatkowych dla Krakowa obejmuje cały rok, t. j. od 1 grudnia 1914 do 30 listopada 1915.

Z TEATRU LUDOWEGO. „Królowa przedmieścia“ Konstantego Krumłowskiego jest wodewilem, który w Krakowie zawsze przyjmowany będzie sympatycznie. Przed laty dwudziestu grano go z niebywałym sukcesem kilkadziesiąt razy z rzędu. Wznowienie czwartkowe, dzięki wybornej reżyseryi i doskonałemu zespołowi, święciło tryumf iście premierowy. Sala teatru ludowego była zapełnioną do ostatniego miejsca, huczne oklaski rozlegały się po każdym akcie. Jako Mańka zwierzyniecka wystąpiła p. Harasimowiczówna, stająca się ulubienicą publiczności, dzięki zaletom głosu i wdziękowi gry. Rolę Majcherka z werwą i humorem odegrał p. Berski, kapitalnie wywiązał się z zadania p. Biesiadecki. Osobna wzmianka należy się p. Kolmanównie, która rolę zadzierżystej przekupki krakowskiej odtworzyła z szczerością i prawdą. Wiele finezyi okazała w śpiewaniu kupletów p. Feldmanowa, jako modelka. Dopełnili zespołu p. Motyczyński jako feldwebel, Kolwas (fiakier krakowski), Minowicz i in. P. Doliński ze swoją uczenicą odtańczył zamaszyście „mazura z koralami“. Bardzo się podobały nowe aktualne kuplety wojenne.

W tak starannem przygotowaniu, jak obecne i przy tej obsadzie „Królowa przedmieścia“ wypełni niewątpliwie jeszcze szereg wieczorów teatralnych.

KOMITET POMOCY ŻEŃSK. MŁ. SZKOL. Otrzymujemy następujące pismo: Hasło „ratujmy młodzież naszą“ odbiło się wdzięcznem echem wśród całego społeczeństwa polskiego i pod jego wpływem wyłaniać się zaczęły liczne organizacye, mające na celu dobro naszych najmilszych. Objęły one i dzieci w latach najmłodszych i dziatwę szkół ludowych i wydziałowych, wreszcie młodzież męską szkół średnich. Trudno jednak pominąć młodzież żeńską szkół średnich, a zwłaszcza seminaryów, która znajduje się w tych samych warunkach, a często nawet trudniejszych. Dlatego w myśl powyższego hasła zawiązał się „Komitet pomocy żeńskiej młodzieży szkół średnich“ pod protektoratem p. wiceprz. Fryderykowej Zollowej. Do komitetu należą: przewodniczący: r. Józef Dobrowolski, hr. Stanisławowa Wodzicka, sekretarz prof. Henryk Pachoński, członkowie: Marya Teisseyre, Marya Lilling, Stanisława Capówna, Franciszek Pawłowski.

Komitet przedstawił swój program pracy Księciu-Biskupowi Sapieże i prezydyum miasta i doznał szczerego poparcia. W tym samym celu zwraca się do społeczeństwa, do tych wszystkich, którym dobro młodzieży leży na sercu i prosi o datki, choćby najskromniejsze, pod adresem: Dyrekcya c. k. Seminaryum naucz. żeńskiego w rKakowie, Podwale 6.

DEWASTACYA WOLI JUSTOWSKIEJ. Przed kilku dniami pojawiła się niepokojąca wiadomość o wycinaniu drzew w przepięknym parku na Woli Justowskiej. Jak nas informują, dzięki energicznemu stanowisku p. delegata Fedorowicza, który wydał kategoryczny zakaz wycinania drzew, nie przyszło do dewastacyi najbliższego i najpiękniejszego parku w okolicy Krakowa.

Z Polski i ze świata.

INAUGURACYA ZJEDNOCZENIA. B. kor. donosi z Wiednia: W obecności ministra oświaty Hussarka odbyła się wczoraj uroczysta inauguracya tegorocznego kursu Zjednoczenia dla kształcenia się w naukach państwowych. Prezydent Zjednoczenia, szef sekcyi Ćwikliński, wygłosił mowę inauguracyjną, w której dał krótki pogląd na historyę polską aż do chwili wydania manifestu cesarzów obu mocarstw zjednoczonych dn. 5 listopada. Następnie członek Izby panów r. dw. prof. Smolka wygłosił pierwszy odczyt z cyklu o Kongresówce, dotyczący najważniejszych momentów historyi Kongresówki od r. 1815 do 1914. Obecni byli między innymi hr. Lanckoroński, byli ministrowie Dr Korytowski, Wittek, Derschatta, Morawski, Abrahamowicz.

POSŁUCHANIA U MONARCHY. B. kor. donosi z Wiednia: Cesarz przyjął wczoraj na specyalnych posłuchaniach między innymi posłów węgierskich bar. Daniela, hr. Zichy, dalej ministra Schenka, ministra Handla, ks. arcybiskupa kardynała Piffla i przewodniczącego wspólnej komisyi żywnościowej jenerał-majora Landwehra.

POŁĄCZENIE OBWODÓW. „Gazeta Polska“ donosi: Sprawa połączenia obwodów: dąbrowskiego i olkuskiego została ostatecznie załatwioną w sposób zgodny z interesami gospodarczymi Dąbrowy, dla której kwestyą życia było połączenie z okręgiem rolniczym, mogącym prowiantować ludność okręgu na wskroś przemysłowego. Obwody olkuski i dąbrowski, według ostatecznej decyzyi, będą istniały nadal, jako odrębne jednostki administracyjne, stanowiące jednak całość pod względem gospodarczym. Pomiędzy oboma obwodami istnieje odtąd swoboda przewozu artykułów żywności, których jedynie, jak dotychczas, tak i nadal nie będzie wolno wywozić stąd poza obręb graniczny generalnego gubernatorstwa lubelskiego. Dla obu obwodów wspólną będzie osoba komendanta obwodu, którym będzie komendant obwodu dąbrowskiego, pułkownik Balzar.

357 TYSIĘCY. Dokonane przy sposobności wydawania mąki świątecznej „na mace“ obliczenie ilości żydów w Warszawie wykazało, że obecnie jest w Warszawie 357.000 ludności żydowskiej. Takie samo obliczenie przeprowadzono w roku zeszłym i naliczono wówczas 350.413 żydów. Z zestawienia tego wynika, że w ciągu roku liczba żydów w Warszawie wzrosła o 7000 głów. Wobec znacznego bardzo, o sto prawie tysięcy, zmniejszenia się ogólnej liczby mieszkańców Warszawy, ten przyrost ludności żydowskiej jest wielce charakterystycznem zjawiskiem.

MĄKA NA MACE. Dzienniki warszawskie donoszą: Na nadchodzące święta „Paschy“ przyznano ludności żydowskiej specyalne karty chlebowe, uprawniające do nabycia 3 funtów i 5 łutów „macy“ na głowę. „Mace“ te wypieka się z czystej mąki pszennej, na co gmina żydowska otrzymała odpowiednią ilość ziarna. Dla przeprowadzenia kart „macowych“ dokonano obliczenia ludności żydowskiej w Warszawie na zasadzie wyciągów z ksiąg meldunkowych, sporządzonych przez rządców domów.

KOMISYA W UJKOWCACH. „Lud katol.“ donosi: Przed kilku dniami zajechała do Ujkowic komisya rekwizycyjna. Ludność dowiedziawszy się, że przyjechali panowie z miasta, wyszła licznie naprzeciw z woreczkami, kobiałkami i t. d., bo gruchnęła po wsi wiadomość, że na furze przywieziono artykuły żywności. Jakież jednak było rozczarowanie, gdy się dowiedziano, że oni przyjechali po artykuły żywności zbędne (?) dzisiaj w gospodarstwach.

ZJAZD NAUCZYCIELSKI. Oddział siedlecki „Zrzeszenia nauczycielstwa polskich szkół początkowych“ urządza — jak donoszą dzienniki z Królestwa — w dniu 2 i 3 kwietnia r. b. zjazd swoich członków i gości z powiatu siedleckiego i powiatów sąsiednich Podlasia. Odbędzie się szereg referatów, lekcyj wzorowych, oraz omówione będą sprawy, żywo obchodzące nauczycielstwo podlaskie. Referaty wygłoszą miejscowi nauczyciele, oraz goście z Warszawy.

KOSZTA USUWANIA ŚNIEGU. Z Budapesztu donoszą, że usunięcie mas śniegu z ulic miasta kosztowało dotychczas przeszło 50.000 koron. Jest to olbrzymia suma, gdy się zważy, że ta sama pozycya rachunkowa w roku ubiegłym wynosiła zaledwie 8000 koron.

WIADAMOŚCI KOSCIELNE.

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę o godzinie 11 i pół w czasie Mszy świętej w kościele św. Anny odśpiewane będzie oratoryum Pergolesego: „Stabat mater“ na sola i chór żeński. W wykonaniu bierze udział chór uczenic konserwatoryum Tow. muzycznego pod kierownictwem prof. B. Wallek-Walewskiego, oraz, jako solistki, uczenice szkoły śpiewu pp. W. Hendrichówna, Platówna (sopran), Bodnicka (mezzo-sopran) i Wójcicka (alt).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.